

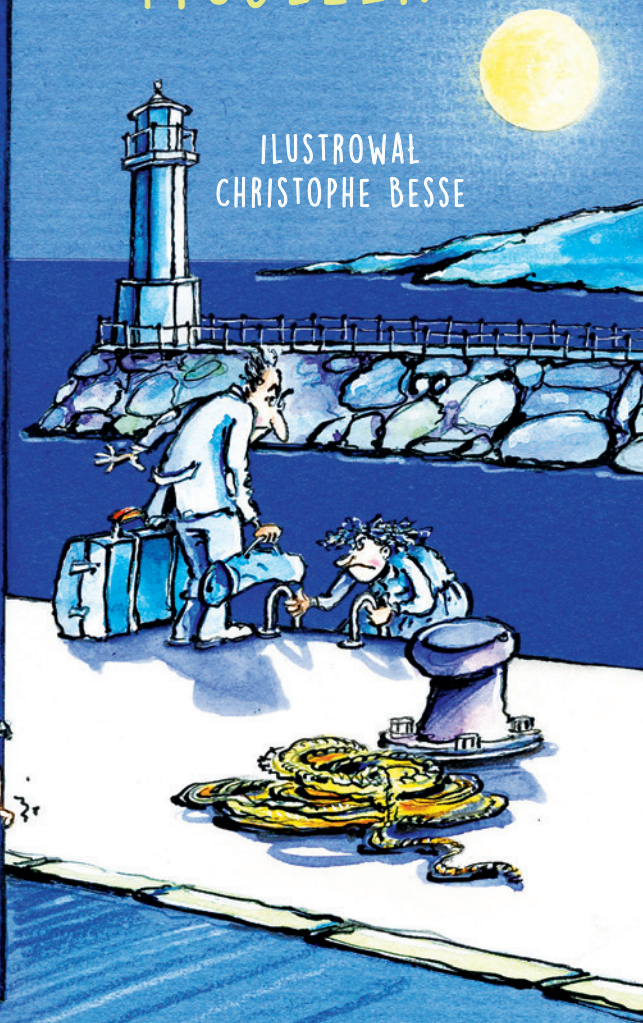
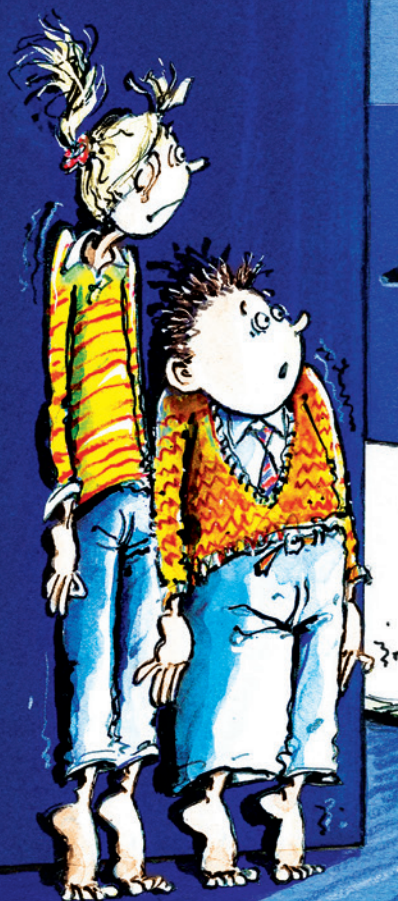
ZAPRASZAM!



PRALINKA

FANNY JOLY PENSJONAT MUSZELKA

ILUSTROWAŁ
CHRISTOPHE BESSE



Tytuły oryginalów:

Hôtel Bordemer : Tous aux fourneaux!

Hôtel Bordemer : Drôles d'oiseaux!

Hôtel Bordemer : Le Club des pingouins

Hôtel Bordemer : Plumes et poils à tous les étages

Hôtel Bordemer : Vive la gym!

Ilustracja na okładce: Christophe Besse, Ronan Badel

Fotografia na 384 stronie: © Philippe Berbesson

Opieka redakcyjna: Kamila Biedrońska

Adiustacja: Aurelia Hołubowska

Korekta: Barbara Wójcik, Judyta Wałęga

Łamanie: Agnieszka Szatkowska-Malak

Hôtel Bordemer, Tome 1: Tous aux fourneaux Copyright © Fanny Joly, 1999

Hôtel Bordemer, Tome 2: Drôles d'oiseaux! Copyright © Fanny Joly, 1999

Hôtel Bordemer, Tome 4: Le Club des pingouins Copyright © Fanny Joly, 2000

Hôtel Bordemer, Tome 5: Plumes et poils à tous les étages Copyright © Fanny Joly, 2000

Hôtel Bordemer, Tome 6: Vive la gym! Copyright © Fanny Joly, 2001

Hôtel Bordemer, Tome 1: Tous aux fourneaux

Illustrations Copyright © Christophe Besse, 1999

Hôtel Bordemer, Tome 2: Drôles d'oiseaux!

Illustrations Copyright © Christophe Besse, 1999

Hôtel Bordemer, Tome 4: Le Club des pingouins

Illustrations Copyright © Christophe Besse, 2000

Hôtel Bordemer, Tome 5: Plumes et poils à tous les étages

Illustrations opyright © Christophe Besse, 2000

Hôtel Bordemer, Tome 6: Vive la gym!

Illustrations Copyright © Christophe Besse, 2001

Copyright © Gallimard Jeunesse for the illustration by Ronan Badel

Copyright © for the Polish edition by SIW Znak sp. z o.o., 2018

Copyright © for the translation by Magdalena Talar

ISBN: 978-83-240-5051-2

Książki z dobrej strony: www.znak.com.pl

Więcej o naszych autorach i książkach: www.wydawnictwoznak.pl

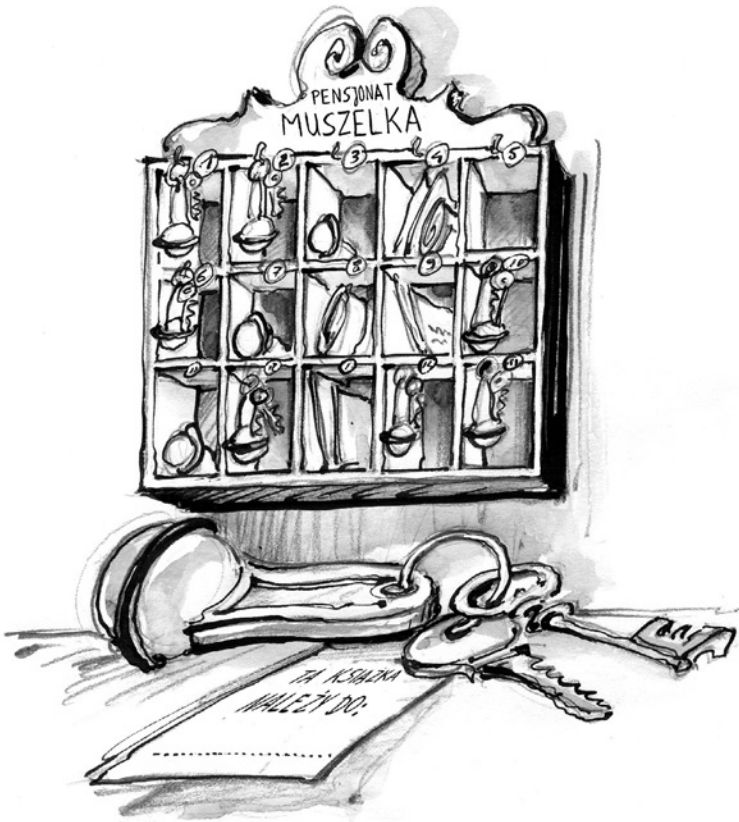
Spółeczny Instytut Wydawniczy Znak, 30-105 Kraków, ul. Kościuszki 37

Dział sprzedaży: tel. 12 61 99 569, e-mail: czytelnicy@znak.com.pl

Wydanie I, Kraków 2018

Druk i oprawa: Abedik

Fanny Joly



Ilustrował Christophe Besse

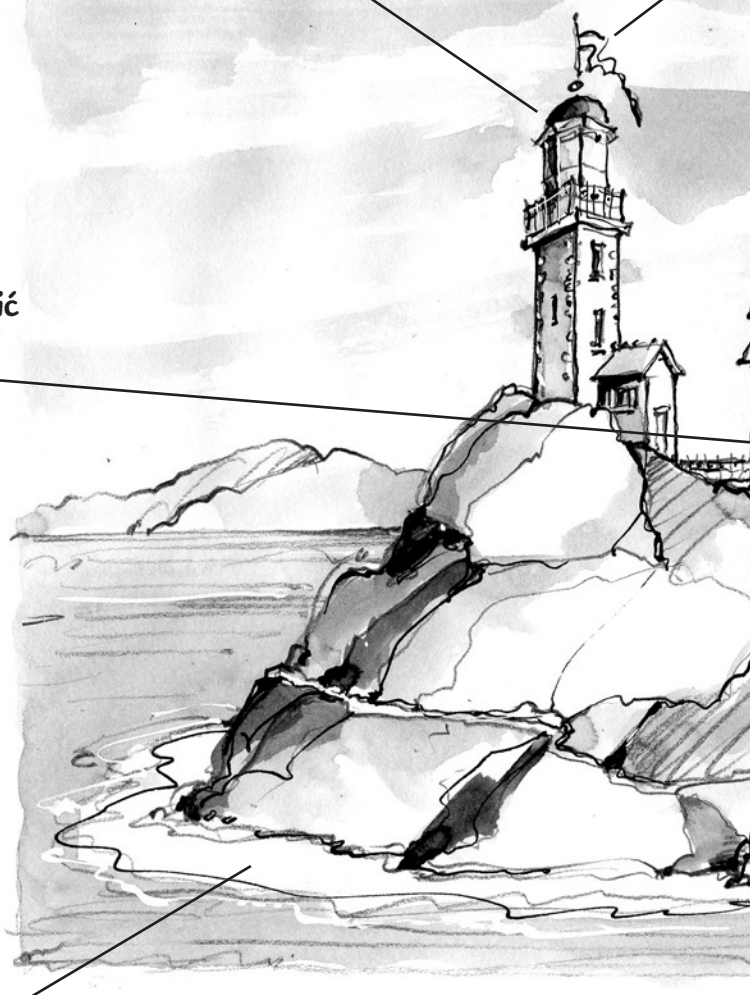
Przełożyła Magdalena Talar

znak emotikon

Kraków 2018

Belweder – chciałbym tam
zamieszkać, ale tata mi nie
pozwala.

Mój pokój – jest
okropny, jeśli chcę
zobaczyć morze,
muszę sobie przykleić
plakat z jego
widokiem!



Nasza plaża – leży w Kąpielowej
Zatoczce, ma trzy kilometry długości,
a co do szerokości: trzeba sprawdzić
rozkład przyływów.

Hotelowa chorągiewka –
dzięki niej wiadomo, skąd
wieje wiatr. Ale w sumie
nieważne skąd, wieje, bo wieje
bez przerwy.

Trzynastka
i piętnastka –
najpiękniejsze
pokoje
w pensjonacie.

Chatka – niegdyś
szopa na narzędzia,
ale pan Józef
pomysłowo przerobił
ją na dom dla siebie
i Rózi.

Schody na plażę – Rózia pokonuje je
w dwadzieścia dziewięć sekund, ale
kiedyś ją przebije!





To ja, Jan-Albert Muszelka -
mój tata jest właścicielem
pensjonatu Muszelka, mam
dziesięć lat, może i nie jestem
najwyższy ani najlepszy
z WF-u, ale za to jestem
świetny w główkowaniu.
Tak mówi Rózia... no, kiedy
akurat się nie kłócimy.

Rózia - wnuczka
hotelowego ogrodnika
i najbardziej
miło-wstrętna
(to zależy od dnia)
dziewczyna, jaką
w życiu spotkałem.



Mój tata, Henryk
Muszelka – jeśli chcecie
mu sprawić przyjemność,
powiedzcie, że jestem
do niego podobny
(jeśli chcecie sprawić
przyjemność mnie, lepiej
tego nie mówcie!).



Pan Józef –
jest jednym
z najlepszych
ogrodników.



DO KUCHNI MARSZI!





ROZDZIAŁ I. DWUGWIAZDKOWE ŻYCIE

Większość ludzi marzy, żeby na wakacje wybrać się do hotelu. Ja wręcz przeciwnie – mieszkam w nim przez cały rok! Marzę czasem, żeby z niego wyjechać... Bo wierzcie mi, mieszkanie w pensjonacie to naprawdę nie są wakacje!

To nawet logiczne, jak się tak nad tym zastanowić: dlaczego ludzie przyjeżdżają do hoteli? Żeby nic nie robić, zamieszkać w ładnym pokoju, leżeć brzuchem do góry, wyciągnąć się na wygodnym fotelu, raczyć świeżo wyciskanymi sokami i chrupiącymi croissantami na śniadanie...

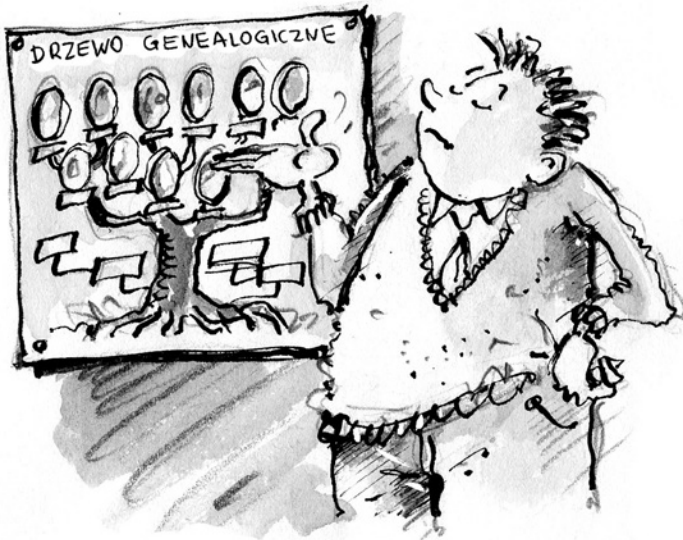


My natomiast, oczywiście, nie leżymy do góry brzuchem, bo ciągle się krzątamy, żeby obsłużyć gości. To dla nich przeznaczone są ładne pokoje... Mój znajduje się w suterenie od strony podwórza. Jeśli chcę zobaczyć morze, przypinam sobie do ściany plakat z jego widokiem! Czyścimy fotele, naprawiamy je, ale nigdy w nich nie siadamy. Z sadu pana Józefa, który godzinami podlewamy, zbieramy owoce, potem je obieramy i sami wyrabiamy z nich marmolady...Co rano muszę chodzić po croissanty, czy pada, czy wieje, czy praży słońce i jest czterdzieści stopni...

Już wyjaśniam. Albo raczej się przedstawię. Nazywam się Jan-Albert Muszelka. Tak, Muszelka to

moje prawdziwe nazwisko. Wielu ludzi sądzi, że jest wymyślone, by dobrze wyglądało na szyldzie pensjonatu, ponieważ znajduje się on dokładnie nad plażą pełną muszelek.

Wcale nie. To nasze prawdziwe nazwisko. Rodowe nazwisko od czasów Napoleona. A prawdopodobnie nawet od wcześniejszych. (Dlaczego moja rodzina miałaby się nagle pojawić dopiero w czasach Napoleona?) A zatem Jan-Albert Muszelka. Jan, ponieważ to imię mojego dziadka od strony taty. A Albert, gdybyście mieli jeszcze wątpliwości, to imię drugiego dziadka, taty mojej biednej mamy, która zmarła, kiedy byłem malutki. Jedną





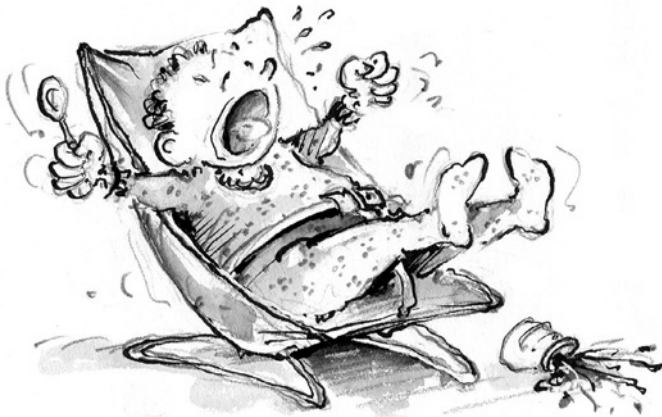
z niewielu pamiątek po niej jest zdjęcie, na którym widać mnie w małej koronkowej czapeczce w jej ramionach...

Dziś już nie noszę koronkowych czapeczek. Mam dziesięć lat. I choć nie jestem najwyższy w klasie, nie jestem też najgłupszy. Nasza pani, panna Kreda, mówi nawet często, że gdyby wszyscy uczniowie byli tak inteligentni jak ja, jej praca byłaby łatwa i przyjemna. Nie bardzo lubię, gdy tak mówi, bo potem słono za to płacę, kiedy wszyscy kumple dopadają mnie na przerwie. Przecież to nie moja wina, że jestem najlepszy z francuskiego, matematyki, historii, geografii... Chyba szybciej będzie, jeśli powiem, z czego jestem najgorszy – z WF-u! Tak, z WF-u jestem najgorszy właściwie od... od kiedy chodzimy na

WF! Ale to nie znaczy, że nie robię postępów. Trenuję. Jak mówi panna Kreda: „Każdy może zrobić postępy, wystarczy popracować!”.

Ale wróćmy do pensjonatu Muszelka. Rzeczywiście stoi nad pełnym muszelek brzegiem morza. Gdyby stał jeszcze bliżej niego, wpadlibyśmy do wody! Gdy nadchodzi burza, wydaje się, że fale rozbryzną się na środku stolików w jadalni, a gdy świeci słońce – że mewy zaraz przylecą zwędzić coś z talerzy.

Personel pensjonatu liczy sześć i pół osoby (to pół przypada na Ludwika, zwanego Lulu, synka pokojówki Grety, choć czasem wystarczyłby za dziesięciu – jeszcze o tym opowiem).



DO KUCHNI MARSZ!

Właścicielem pensjonatu jest mój tata, Henryk Muszelka. Jeśli chcecie mu sprawić przyjemność, powiedzcie, że jestem do niego podobny. Mnie to sprawia mniejszą przyjemność. Nie chodzi o to, że go nie kocham, przeciwnie. Ale on ma tyle zmartwień... Księgowość, zmartwienia, zaopatrzenie, zmartwienia, planowanie, zmartwienia... Nie za wesoło! Wolałbym mieć weselej w życiu niż on!





W kuchni króluje pani Stasia, która pracuje tu tak długo, że znała tatę, nawet zanim on poznał mamę.

Jest też pan Józef, ogrodnik-złota-rączka-miłośnik-warzyw-i-owoców-własnej-uprawy. Niesamowity gość. Wprost wspaniały. Choć dzieli nas



różnica wieku wynosząca sześćdziesiąt lat, to naprawdę świetnie się rozumiemy.

No i jest jeszcze Różia, wnuczka pana Józefa. Mieszka z nim, bo jej rodzice ciągle wyjeżdżają – sprzedają kwiaty na targach. Ta Różia to ciekawy przypadek. Ma dziesięć lat. Jest wysoka jak tyczka. Różia to trochę moje przeciwieństwo – co do szkoły, to szybciej pójdzie, jeśli powiem, z czego jest najlepsza – z WF-u! Wyłącznie. I w pewnym sensie na szczęście, bo trzeba by było widzieć, jak

uwielbia się chwalić tymi swoimi ocenami z WF-u! Czasem mam ochotę zepchnąć ją z klifu, bo mnie tak denerwuje... A czasem bawimy się w najlepsze i myślę sobie, że bez niej życie byłoby strasznie nudne... W skrócie: sytuacja między nią a mną ciągle się zmienia. Tylko że nikt nie wymyślił dla nas prognozy pogody, by sprawdzić, czy zanosi się na burzę, czy na bezchmurne niebo...





PENSJONAT MUSZELKA polecamy wszystkim wczasowiczom, którzy nie znoszą nudy i uwielbiają przygody! Nagły wypadek w kuchni? Nowy sposób na przyciągnięcie klientów? Bez obaw: Jan-Albert i Tyczka... to znaczy Różia poradzą sobie z każdym hotelowym incydentem!



★ **ATMOSFERA:** Bardzo miła obsługa (pozdrawiamy panią Gretę i Lulu!).

★ **WYŻYWIENIE:** O smaczne posiłki dba pani Stasia (jej ciasto czekoladowe – palce lizać).

★ **STOSUNEK JAKOŚCI DO CENY:**
Niewygórowana cena i miła rodzinna atmosfera, o którą zatroszczył się osobiście właściciel – pan Muszelka.

★ **LOKALIZACJA:** Pensjonat położony jest w bardzo malowniczej okolicy

★ **OCENA GOŚCI:** W pensjonacie Muszelka nie nudziliśmy się ani przez chwilę! Na pewno jeszcze tam wrócimy.

ŁĄCZNA OCENA: ★★★★★ 5/5



PRZECZYTAJ TAKŻE:

SERIA
PRALINKA



SERIA
PENSJONAT
MUSZELKA

CENA 34,90 ZŁ

ISBN 978-83-240-5051-2



9 788324 050512 >

znak.com.pl
książki z dobrymi stronami